Nr. 201 Kraków, Sobota 22. lipca 1916. Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawa do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Komunikat austryacki.

Urzędowo donoszą 20 lipca: **Wiedeń, 20 lipca.**

Rosyjski teren wojenny: Na wzgórzu Capel na Bukowinie odrzucono ponownie rosyjskie ataki. Góry na północ od siodła Przysłup zostały oczyszczone. Walki koło Tatarowa trwają dalej. Koło Jamnej, na południowy zachód od Delatyna, załamało się kilka rosyjskich ataków.

W kącie ujścia Lipy zaatakował nieprzyjaciel po kilkudniowem przygotowaniu artyleryjskiem. Wypad jego przez Bergen został ujęty, atoli wobec ponownego grożącego okrążenia cofnęliśmy naszą wysuniętą pozycyę w okolicę Beresteczka. Dalej na północ nie nastąpiła żadna zmiana w położeniu.

Włoski teren wojenny: Nasze pozycye na wschód od przełęczy Borcola znajdują się stale w ciężkiem ogniu działowym. Znaczne nieprzyjacielskie siły, które pod osłoną mgły zbliżyły się w tym odcinku do naszego frontu, zostały wśród wielkich strat odparte. Na froncie doliny Fleims wzmacnia włoska artylerya widocznie swój ogień. Zresztą nie było żadnych ważniejszych wydarzeń.

Południowo-wschodni teren wojenny: Nic nowego.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Przegląd Legionów.

W „Ziemi Lubelskiej“ znajdujemy następującą korespondencyę:

„Z frontu Legionów donoszą nam:

Dnia 15 lipca b. r. po raz pierwszy od początku wojny na polach miejscowości Cz. zebrały się razem wszystkie oddziały Legionów polskich. Z okolicznych wzgórz można było obserwować maszerujące w doskonałej postawie pułki piechoty, kawaleryi i inne rodzaje broni. Dywizya polska, która przeszła w ostatnich czasach tak wielkie trudy i boje, przedstawiała się istotnie imponująco pod każdym względem, czemu dał wyraz w przemówieniu komendant grupy w armii gen. Linsingena, gen. Bernardi, znany niemiecki pisarz wojskowy i polityczny. Gen. Bernardi po skończonej defiladzie, zwrócił się do polskiego korpusu oficerskiego z przemówieniem, w którym zaznaczył, że wprawdzie dotąd bezpośrednio nie zetknął się z Legionami polskimi, jednakże jego koledzy wybitni niemieccy generałowie i dowódcy, którzy widzieli Legiony w ogniu, zawsze wyrażali się o nich z najwyższem uznaniem. Sam zaś generał Bernardi wie — słowa generała — jak ważne zadania miały Legiony do spełnienia w ostatnich walkach i jak znakomicie z niego wywiązały się.

Jako komendant grupy, w skład której Legiony wchodzą, generał Bernardi spodziewa się po Polakach tej samej, co dotąd, postawy.

W waszem ręku — mówił generał — jest honor tak wielkiego, tylu nieszczęściami dotkniętego i sympatycznego narodu polskiego. Jego nadzieje skupiają się w waszych zwycięskich szeregach. Wierzę, że godnie odpowiecie tym nadziejom. W nowych walkach, które was czekają, o ile możności oszczędzając was, będą was używał tylko tam i wtedy, kiedy tego będzie wymagała stanowcza i nieunikniona konieczność sytuacyi“.

Ofenzywa rosyjska.

Z ostatnich doniesień.

Korespondent „Morgen Ztg.“ donosi z wojennej kwatery prasowej pod datą 20 lipca:

Na Bukowinie trwają tylko głównie walki mniejszych oddziałów. Trwały one na grzbiecie gór Gijumaleu, tuż w pobliżu granicy rumuńskiej. Zostały one szybkiem natarciem i wypędzeniem kozaków wzięte w posiadanie. Dalej trwały walki na granicy galicyjsko-węgierskiej na północ od siodła Przysłopu i w terenie Żabie—Tatarów. Do rozstrzygających walk nie doszło nigdzie. Na froncie nad Strypą, gdzie w ciągu ostatnich dni panował spokój, usiłowały części armii Szczerbaczewa ponownie posunąć się ku stanowiskom armii Bothmera. Nie doszli jeszcze do przeszkód a byli już ogniem artyleryi rozbici. Na Wołyniu i Polesiu panuje od kilku dni słota, wskutek której wyschłe częściowo bagna znowu nasiąkły wodą a rzeki wezbrały. Pomimo to walczono w kilku odcinkach, na wschód od Horochowa koło Zwiniacza podjęły wojska niemieckie natarcia i wyparły front rosyjski w kierunku wschodnim. Nad Stochodem na południe od linii kolejowej Kowel—Sarny działały z pomyślnym skutkiem patrole. Front przebiega tu bez miany wzdłuż zachodniego brzegu Stochodu. Silnie na wschód wygięte kolano frontu na południe od Kaszówki i na północ od Janówki nie było od początku obsadzone. Celem uniknięcia kolana linię Kaczówki poprowadzono prosto na południe. Wobec tego możliwem było Rosyanom dojście w tym małym odcinku na zachodni brzeg Stochodu. Na teren tego kolana rzeki wyruszyły patrole, napadły oszańcowane rosyjskie oddziały, zburzyły częściowo ich zakrywki i przysporzyły przeciwnikowi znaczne straty.

Zdobycie najwyższej góry bukowińskiej.

Korespondent „N. W. Journalu“ donosi: Z Bukowiny nadchodzą wiadomości o szczęśliwych walkach jednego z oddziałów austryackich. A mianowicie oddział wywiadowczy wojsk austryacko-węgierskich wyparł wojska kozackie, które zajęły lesistą górę Giumaleu, najwyższy szczyt górski na stronie granicy rosyjskiej, i zdobył szereg okolicznych nadzwyczaj ważnych wzgórz.

Nieudałe przejście Rosyan przez Prut pod Delatynem.

Korespondent „Berliner Tageblattu“ donosi z wojennej kwatery prasowej: Rosyjskie patrole w Beskidzie lesistym chcą przedostać się niepostrzeżenie przez granicę. Wszędzie napotykają na opór austryacko-węgierskich żołnierzy, którzy zadają Rosyanom wielkie straty.

Na południe od Delatyna Rosyanie przeszli przez rzekę i opanowali linię kolejową, która przechodzi przez zbocza gór wysoko ponad Prutem. W górach tych natrafili oni jednak na energiczny opór i zostali częściowo wystrzelani, częściowo wyparci poza linię kolejową i Prut.

Z narad 4 ministrów w rosyjskiej kwaterze głównej.

Budapeszt, 21 lipca.

„Pester Lloyd“ otrzymuje przez Sztokholm następującą wiadomość z Petersburga:

Przy dalszych obradach w głównej kwaterze rosyjskiej, dla których pozostali tam ministrowie Sazonow, Stürmer, Szuwajew i Trepow, omawiano polityczne kwestye, nader wysokiej wagi.

Sazonow przedłożył wygotowany manifest do Polaków, który zapowiada kompletną autonomię dla ziem polskich ze strony rosyjskiej. Akt ten ma się nawiązywać do położenia wojennego i podburzyć (*aufreizen*) Polaków przeciwko mocarstwom centralnym.

Konfiskata trzech fideikomisów (ordynacyj): hr. Funtena i Dalwiga była wedle praw rosyjskich niedopuszczalną i ma zostać zniesioną; dalej postanowienie, iż posiadłości ziemskie oficerów, pochodzących z kolonistów (niemieckich), nie podlegają likwidacyi, ma przestać obowiązywać.

Ma być zaprojektowaną ustawa przeciwko opieszałym dostawcom, ponieważ dostawcy niejednokrotnie wzdragali się wypełniać przyjęte na siebie zamówienia wojskowe.

Depesza „Lloydu“ kończy się uwagą, iż mówią o ustąpieniu 3 ministrów z gabinetu Stürmera, który zresztą sam niezbyt pewnie „siedzi na siodle“.

„Rosya na czele świata“.

Budapeszt, 21 lipca.

„Pester Lloyd“ donosi *via* Sztokholm: Na zebraniu rosyjskiego komitetu przemysłu wojennego, celem utworzenia własnej, rosyjskiej fabrykacyi samochodów, wyraził się przybyły z narad w kwaterze głównej minister wojny Szuwajew: Najważniejszem w ogólnej organizacyi wojennej jest uporządkowanie transportów. Oby dał Bóg, abyśmy w możliwych dalszych wojnach nie znajdowali się w podobnej, przygniatającej zależności od zagranicy...

Rosya musi na przyszłość kroczyć na czele świata (!), jeżeli zwycięży w tej wojnie. Dlatego zamierza zarząd wojenny natężyć siły do ostatka, ażeby pobić nieprzyjaciół.

Geneza nowego szalbierstwa rosyjskiego?

Berlin, 21 lipca.

„Lokalanzeiger“ donosi ze Sztokholmu: „Utro Rossii“ dowiaduje się ze źródła, jak twierdzi pewnego, iż opracowywany obecnie manifest do Polaków należy położyć na karb w bardzo kategorycznej formie wyrażonego życzenia sojuszników na konferencyi paryskiej, ażeby Rosya rozwiązała w końcu kwestyę polską i żydowską.

Wówczas odpowiedzieli rosyjscy reprezentanci, że nie mogą wydać żadnej opinii. Po ich powrocie jednak pospiesznie omawiano kwestyę polską w pełnym składzie gabinetu.

Konflikt dyplomatyczny między Ameryką a czwórporozumieniem.

Berlin, 21 lipca.

„Lokalanzeiger“ donosi ze Sztokholmu: Petersburskie „Birżewyja Wiedomosti“ dowiadują się z kół dyplomatycznych: Ponieważ Stany Zjednoczone ostatecznie uznały łódź podwodną „Deutschland“ za okręt handlowy, więc konflikt dyplomatyczny między czwórporozumieniem a Ameryką jest nieunikniony. Państwa czwórporozumienia nie mogą zgodzić się na taki punkt zapatrywania i mają za sobą prawo międzynarodowe.

Kronika wojenna.

Pożar w Demir Hissar. Z Sofii donoszą: Francuzi podpalili miasto Demir Hissar (w Macedonii). Część miasta w okolicy konaku spłonęła doszczętnie.

Dalszy obraz rosyjskiej obłudy.

Pisaliśmy już o tem, iż wedle różnych wersyj, rosyjskie ministerstwo spraw zagranicznych opracowuje jakiś projekt autonomiczny... dla Królestwa.

Inna wieść donosi, iż car decyduje się przyjąć na audyencyi deputacyę polskich członków Dumy i Rady państwa.

Warto te wieści porównać z względnie niedawnemi rewelacyami prasy polskiej, wychodzącej w caracie.

W „Sprawie polskiej" z 28 czerwca emigranci endeccy piszą żałośnie:

„Nie możemy pominąć milczeniem niepokoju, który budzi nietylko w naszem społeczeństwie na wygnaniu, ale niezawodnie i w kraju, **trzymanie w rezerwie ewakuowanej z Królestwa administracyi.** Niezawodnie celowo nie zużywa się ona dla innych celów i pozwala to wnioskować o możliwości powrotu jej do Królestwa. Broń stworzona, by wytępić „marzenia ojców i dziadów", system z czasów dawniejszych miałby wrócić jako zwiastun zjednoczenia Polski i jej zmartwychwstania?"...

Wychodzące w Moskwie „Echo polskie" stwierdza szczegół jeszcze drastyczniejszy; dowiaduje się mianowicie, iż ministerstwo spraw wewnętrznych przygotowało projekt **płacenia dodatków dla urzędników „kraju Przywiślańskiego"**, którzy — po usunięciu z Królestwa — byli pozbawieni tych dodatków za „narodową służbę na kresach".

Motywem tego projektu miałoby być zapobieżenie, ażeby ci urzędnicy nie przerzucili się na inne posady i dążność, ażeby kadry rusyfikatorskie gotowe były każdej chwili do powrotu na dawne miejsca.

Prasa, cytowana tu przez nas, uważa, że przeciwko zamierzeniom, będącym wynikiem jakiegoś porozumienia koalicyjnego, intryguje silnie zblokowane najwyższe czynownictwo rosyjskie...

Bo pisma te nie chcą przejrzeć — **do rdzenia fałszywej polityki caratu.**

A pomódz tu mogą właśnie — **daty.**

Gdy carat po raz, niewiadomo już który, sądził, że jego wielka ofenzywa niezawodnie okaże się miażdżącym wszystko „walcem parowym", nie potrzebował, jak mu się zdawało, nikogo mamić i wówczas minister spraw wewnętrznych mógł się „zatroskać" o dodatki pensyjne dla utrzymywanej na smyczy chmary czynowniczej — gotującej się spaść na Królestwo.

Wówczas i koalicya z zapartym oddechem oczekiwała decydujących tryumfów rosyjskich...

Dzisiaj, gdy carat widzi, iż jego ofenzywa straciła swój impet i ugrzęzła w potokach krwi, iż jego obietnice dla Królestwa są znów nieistotnem mamidłem, gotów je ponowić, tem bardziej, że niedługo... przypadnie rocznica, jak ostatni czynownik i sołdat rosyjski uchodził z „Przywiślańskiego kraju".

Aby dać jeszcze pełniejszy obraz obłudy rosyjskiej — nawet w czasie, gdy już „Russkoje Słowo" zapowiadało jakieś ponowienie „ślubowań" autonomicznych, przytaczamy tu wyciąg z prasy polskiej: petersburskiej („Kuryer Nowy) moskiewskiej („Echo polskie") i kijowskiej („Dziennik Kijowski"), sporządzony przez „Dziennik Poznański" (nr 163).

Sprawa w dalszym ciągu obraca się około niepokoju wobec **przygotowującej się do drogi zgrai czynowniczej** — złudzonej i poruszonej rozdmuchanymi przez wojskowość rosyjską pierwszymi sukcesami ofenzywy rosyjskiej.

Oto w skróceniu owe głosy:

„Leżą przed nami dwa projekty, przez sfery biurokratyczne przyrządzone... Jeden z powodu zamierzeń na wypadek powrotu wygnańców do kraju głosi, że **przedewszystkiem muszą tam wrócić gubernatorowie** z całym składem dawnych urzędników, którzy powrotnej fali siedliska urządzą, a drugi jest jeszcze praktyczniejszy, jest to bowiem projekt wyznaczania środków na wydatki, związane z powrotem instytucyj rządowych do miejscowości, uwolnionych od wojsk nieprzyjacielskich". Od chwili rozpoczęcia się akcyi wojennej — wskazuje w swoim projekcie Stürmer — instytucye rządowe „przywiślańskiego kraju" i niektórych innych gubernij północno- i południowo-zachodnich, na żądanie władz wojskowych ewakuowano. Chyba w najbliższym już czasie zjawi się konieczność stopniowego powrotu władz cywilnych do ewakuowanych dawniej gubernij. Projekt Stürmera stwierdza dalej, że ten powrót był już szczegółowo w ministeryum spraw wewnętrznych omawiany i określa środki materyalne i środki przewozowe dla urzędników, którzy na stare swoje miejsca powracać będą. Projekt przewiduje **w pierwszej linii powrót urzędników ministeryum spraw wewnętrznych**, a następnie bezzwłocznie **funkcyonaryuszów ministeryum finansów, rolnictwa i kontroli państwowej**".

Wszystkie enuncyacye urzędowe, które po wydaniu „Odezwy" (t. zn. manifestu Mikołaja Mikołajewicza — *red. Nap.*) miały miejsce, aczkolwiek w wyrazach skąpych i ogólnikach nader mglistych, mówiły nam jednakże o stałej i niezłomnej woli władz zapewnienia Polsce samorządu. Niedawno, bo przed paru dniami, zwykle dobrze poinformowane „Russkoje Słowo" przyniosło wiadomość o zamierzonem ogłoszeniu aktu, który stojąc wprawdzie na gruncie wewnętrzno-rosyjskiego charakteru sprawy naszej, ma rzekomo potwierdzić tę wolę stanowczą zapewnienia Polsce autonomii najszerszej. Zdawaćby się więc mogło, że jeżeli gościniec, wiodący do urzeczywistnień pełnych, nie jest jeszcze z racyi okoliczności wojennych otwarty i wolny, to natomiast stara droga do biur „generał-gubernatorstwa przywiślańskiego" raz na zawsze została zamknięta, że „biura przywiślańskie" stanowią już tylko archiwum, którego wartość użytkowa musi być i pozostać wartością tylko archiwalną...

I oto jesteśmy świadkami rzeczy dziwnych. Z poza „Odezwy" wynurza się przeszłość w stary, skrzętnie odnowiony mundur przyodziana i ambicye archiwalne przerastająca i przemawia do nas rzeczowym głosem władzy, która, rzecz naturalna, przed obietnicami głowę skłania, ale już jest gotowa do powrotu i — wraca...

Co to znaczy i jak to ma być właściwie?

Wrażenia legionisty z bitwy.

Dąbrowska „Gazeta Polska" przytacza dłuższy list legionisty-Dąbrowiaka do rodziców, z którego wyjmujemy następujący opis walki z 4 lipca, którą przebył piszący, gdy już rosyjski ogień armatni zniósł był okopy wysuniętej placowki, gdzie znajdował się on poprzednio na posterunku:

Wydostaliśmy się szczęśliwie do naszych okopów i patrzym, a tutaj nieprzejrzane rzędy Moskali idą i idą do ataku na nasze druty. Od tej chwili zaczęła się nasza strzelanina do tych mas bezlitosna. Oj, co ich tam zginęło, masa cała.

Dam mały przykład: rów łącznikowy w nasze placówki do okopów był cały zapchany Moskalami; porucznik Hajec to zobaczył i dalej w ten tłum rzucać granaty i miny, przemieniając ten tłum w bezkształtną krwawą miazgę. Lecz to nie pomaga. Moskale idą i idą bez końca. Karabiny nasze już się zacinają, tak są gorące, że dotknąć się nie można, żeby się nie oparzyć. A tutaj Moskale idą i idą bez końca; pełno ich zabitych w drutach, na drutach wisi. Wreszcie Węgrzy, którzy z nami sąsiadowali, nie mogli wytrzymać tego natłoku mas ludzkich, pękła w tem miejscu linia, a my jeszcze strzelamy do Moskali w okopach. Tymczasem Moskale pocichu przeszli ku nam gankami z tyłu.

Oglądamy się, a myśmy już otoczeni. Już swoich rzeczy nie zabieram nic, jeno karabin i lecę, by się wydostać — widzę na 5 kroków przed sobą Mocha, który do mnie mierzy z karabinu, bez namysłu walę mu kulę w brzuch, ten pada nieżywy — to samo z drugim robię bardzo przytomnie, świadomie, lekko zdenerwowany. Opodal jeszcze pada na ziemię Moskal, myślałem, że ze strachu. Przykładam mu karabin do głowy, ale on mówi, że jest ranny, nie chcę mieć wyrzutów sumienia, darowuję mu życie.

Idę dalej — raczej się wleczemy wszyscy zdrowi, wpadam do bagna, ale czuję, że się w nim utopię, tak mnie pochłania w swoje śmiertelne objęcia. Ostatnim wysiłkiem wyrywam się z bagna w stronę Moskali, by po suchem dostać się do mostku. Po drodze jeszcze jeden ginie Moskal, wreszcie już na mostku opadły zupełnie ze zmęczenia idę wolno razem z innymi, a za nami Moskale z początku obojętnie, a potem z furyą zaczęli strzelać, nawet z karabinu maszynowego...

Niepoprawny ugodowiec i samozwańczy „ambasador".

Korespondent dziennika „Russkoje Słowo" przytacza w całości mowę, wygłoszoną na przyjęcie w ratuszu paryskim przez hr. Wielopolskiego, który, jako członek rosyjskiej Rady państwa, wziął udział w podróży przedstawicieli lzb prawodawczych do stolic mocarstw koalicyjnych.

„Obecność Polaków w delegacyi — mówił między innemi W. — która przybyła z Rosyi do krajów sprzymierzonych, jest znamiennym dowodem, żeśmy pozostali i pozostajemy wiernymi kierunkowi, obranemu na początku wojny, pomimo iż kraj nasz jest zajęty przez nieprzyjaciela, pomimo wszelkich okropności losu, pomimo ruiny i smutku, naród polski potrafił zachować spokój i godność.

Ani kłamliwe pogłoski, rozpuszczone przez nieprzyjaciół, ani kłamliwe jego ponęty, ani wreszcie nędza i głód, które się stały zarówno udziałem chat jak pałaców, nie zdołały złamać narodu naszego, nie zniewoliły go do zmiany sposobu myślenia. Godzina zmartwychwstania Polski jeszcze nie wybiła, ale czekamy jej z niezachwianą wiarą. Połączyliśmy los swój ze zwycięstwem sprzymierzeńców, patrząc na ich zwycięstwo, jako na wspólną naszą sprawę".

Hrabia Wielopolski ma, zaiste, osobliwy tupet, ażeby utożsamiać siebie i naród.

Słuszną dał mu już odprawę „Dziennik Narodowy", podnosząc, że nigdy **nie miał on prawa reprezentowania opinii kraju**, nawet wówczas, gdy przebywał w kraju i podpisywał rozmaite odezwy i telegramy.

KRONIKA.

Kraków, czwartek 20 lipca.

Nabożeństwo żałobne za poległych legionistów. Staraniem N. K. N. i koła Ligi kobiet odbędzie się w sobotę dnia 22 b. m. o godz. 9 rano w kościele św. Anny nabożeństwo żałobne za dusze poległych w ostatnich walkach legionistów.

Z żałobnej karty Legionów. „Ziemia Lubelska" donosi: W niedzielę odbył się w Chełmie pogrzeb Wiktora Kwarcińskiego, chorążego, adjutanta 2 batalionu 6 pułku Legionów polskich. Młody, 21-letni oficer polskiego wojska, wychowaniec szkoły handlowej w Łowiczu, a ostatnio przed wojną słuchacz wyższej szkoły technicznej w Warszawie, od początku wojny walczył w szeregach wojska narodowego. Podczas obecnej ofenzywy, dnia 5 lipca, otrzymał ciężką ranę, a przywieziony do Chełma, zmarł po kilku dniach.

Rekwizycya metali rozpoczęła się wczoraj. Komisye rekwirujące metale zaczęły już obchodzić kupców, przemysłowców, przedsiębiorstwa gospodnio-szynkarskie i zakłady wychowawcze i dobroczynne.

Zajęcie kół gumowych. „Wiener Ztg." ogłasza rozporządzenie ministeryalne w sprawie zajęcia kół gumowych. Jako miejsce odstawienia naznaczoną jest c. i k. komenda wojskowa w Krakowie.

Co się dzieje w Ternopolu? „Gazeta wieczorna" pisze: Jednemu z mieszkańców Tarnopola udało się przedrzeć przez linię bojową rosyjską i przedostać na tę stronę frontu. Udziela on całego szeregu informacyi o stosunkach panujących w tem mieście. Głód i nędza szerzą się beznadziejnie, ponieważ władze rosyjskie nie troszczą się zupełnie o zaprowizowanie ludności cywilnej. Na ulicach spotyka się wielu oficerów francuskich i japońskich, przeważnie inżynierów pracujących intenzywnie nad umocnieniem pozycyi rosyjskich. Okolica Zagrobeli została przemieniona w rzeczywistą nowoczesną twierdzę.

Wstrzymanie ruchu telegraficznego do Grecyi. Wskutek reskryptu ministerstwa handlu z dnia 17 b. m. L. 21.755 został ruch prywatnych telegramów oraz telegramów dziennikarskich do Grecyi aż do odwołania wstrzymany.

Posiedzenie Rady m. Krakowa.

We czwartek 20 b. m odbyło się — po dwuletniej prawie przerwie — pierwsze posiedzenie reaktywowanej Rady m. Krakowa. W posiedzeniu tem wzięli udział po raz pierwszy nowo-mianowani radcy dzielnicy Podgórze w liczbie 16.

Po otwarciu posiedzenia przez prezydenta dra Leo odbyło się złożenie przyrzeczenia radzieckiego przez nowych członków Rady z dzielnicy Podgórze, a następnie prezydent poświęcił żałobne wspomnienie pięciu zmarłym w międzyczasie członkom Rady miejskiej S. Dąbrowskiemu, Z. Mendelsburgowi, J. Pająkowi, S. Domańskiemu i E. Klemensiewiczowi.

Po manifestacyi żałobnej zabrał głos II. wiceprezydent Sare i oświadczył, iż z powodów od niego niezależnych rezygnuje z godności wiceprezydenta.

Następnie prezydent dr Leo odczytał telegramy gratulacyjne, otrzymane z powodu reaktywowania Rady miejskiej od prezesa Koła polskiego dra Bilińskiego i burmistrza Tarnowa dra Tertila.

Po odczytaniu telegramów prezydent dr Leo oświadczył, iż zanim przystąpi do sprawozdania z działalności prezydyum, musi wyrazić cześć i uznanie naszym bohaterskim wojskom, Legionom i „dzieciom krakowskim", służącym w innych pułkach, którzy imię żołnierza polskiego okryli nową sławą wobec całego świata. Prezydent wyraził życzenie, aby ta krew ofiarna, przelana za ojczyznę i w imię idei najdroższej dla wszystkich Polaków, przyniosła to, o czem wszyscy marzyli, uchwalając przed dwoma laty dar narodowy.

Prezydent dr Leo w imieniu całej Rady prześle Legionom polskim i pułkom krakowskim wyrazy czci i uznania.

Następnie dr Leo przedstawił starania o reaktywowanie Rady miejskiej, które zostało dokonane między innemi dzięki życzliwości komisarza fortecznego Fedorowicza i komendanta twierdzy generała Kuka.

Prezydent Leo zaprosił następnie wszystkich obecnych na uroczyste posiedzenie Rady miejskiej, które odbędzie się w sobotę 22 b. m., celem uczczenia pierwszego posiedzenia nowo-wybranej Rady miasta Warszawy.

W dalszym ciągu swej mowy przedłożył prezydent Leo obszerne sprawozdanie z działalności prezydyum w czasie dwuletniego urzędowania, rozpoczynając od sprawy aprowizacyi miasta. Obrót towarowy w dziale aprowizacyi wynosił w tym okresie czasu 27½ miliona koron, aby więc podołać tak wielkim zadaniom, trzeba było wielkich kapitałów i intenzywnej pracy tak prezydyum, jak i urzędników magistratu.

Ze spraw aprowizacyjnych najgorzej przedstawia się sprawa węglowa, którego brak — jak się zdaje — nie da się w przyszłości usunąć.

Następnie omawiał prezydent dr Leo ewakuacyę Krakowa w roku 1914, zaznaczając przy tej okazyi, iż ci, którzy mają decydować o położeniu Krakowa, są dotąd zdania, że niema powodu do jakiegokolwiek zaniepokojenia, dlatego to oceniają ogólną sytuacyę Krakowa jako dla nas korzystną.

W dalszym ciągu sprawozdania omawiał prezydent dr Leo sprawę zwalczania chorób epidemicznych, w której wielkim krokiem naprzód jest kończąca się budowa zakładów sanitarnych na Prądniku Białym, sprawę rozszerzenia wodociągów, sprawę dobroczynności publicznej, sprawę wcielenia Podgórza do Krakowa, sprawę szkolnictwa miejskiego podczas wojny oraz sprawę teatrów miejskich, których kierownictwo powierzone zostało na najbliższe trzechlecie p. Adamowi Grzymale Siedleckiemu.

Prezydent zakończył swoje sprawozdanie omówieniem ulepszeń w straży pożarnej miejskiej (wprowadzenie automobilów), planu nowej linii tramwajowej od III. mostu do rynku podgórskiego oraz sprawy ubezpieczenia miasta przed powodzią, która znajduje się na pomyślnej drodze, mimo wojny rozpoczęto na nowo prace.

Po mowie prezydenta Lea, zabrał głos poseł Daszyński. Mówca zaznaczył na początku, iż podziela nadzieje prezydenta, iż najbliższa przyszłość przedstawiać się będzie lepiej, aniżeli w dwóch ostatnich latach. Obecnie jednak nie można pominąć milczeniem sprawy rozwiązania Rady miejskiej. Niektóre szczegóły tej sprawy muszą być omówione już na najbliższych posiedzeniach, inne omówić będzie można dopiero po wojnie.

Po tem zastrzeżeniu przeszedł poseł Daszyński do omówienia najważniejszej obecnie dla wszystkich sprawy — do sprawy aprowizacyi.

Rada miasta Krakowa powinna okazać, iż nie służy tylko interesom kamieniczników i lichwiarzy żywnościowych, którzy wyzyskują w haniebny sposób ludność, i rozpocząć swoją działalność od zapewnienia udogodnień aprowizacyjnych dla wszystkich mieszkańców.

Następnie poseł Daszyński zapytuje prezydenta, jaki udział wzięło miasto Kraków w miejskim banku wojennym?

Wkońcu poseł Daszyński stawia następujące wnioski w sprawach aprowizacyjnych:

1. Rada miejska poświęci jedno z najbliższych posiedzeń sprawom aprowizacyjnym.
2. Wzywam p. prezydenta do założenia w najkrótszym czasie szeregu tanich kuchni ludowych na wzór innych miast europejskich.

Prezydent Leo odpowiedział, iż m. Kraków ma przystąpić do banku wojennego z udziałem 1 miliona koron. Co do kuchni ludowych, to gmina zamierza je w niedługim czasie założyć.

Następnie radca Konopiński postawił nagły wniosek w sprawie uwolnienia prezydenta Rutowskiego.

W dalszym ciągu przemawiali prof. Nowak, poseł dr Gross i radca Kosobucki.

Po przemówieniach Rada w głosowaniu przyjęła rezygnacyę I. wiceprezydenta miasta Szarskiego, rezygnacyę zaś II. wiceprezydenta Sarego odesłano do sekcyi prawniczej.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Wielka bitwa Legionów pod Kołodyą.

Trzeci dzień ognia huraganowego.

Lwowska „Gazeta Poranna" podaje pod powyższym tytułem dalszy opis walk pod Kołodyą pióra J. Kadena.

Na pozycyi Legionów, 17 lipca.

O świcie linia bojowa ukształtowała się w ten sposób, że w kierunku na prawo stały obok siebie kolejno: pułk IV, trzeci batalion VI pułku, dalej pułk I, dalej części II pułku ułanów, z którymi łączył się pułk VII (t. j. V i VI batalion I brygady). W parę godzin później wszedł znów w linię ognia i nawiązał z pułkiem VII łączność pułk V, tak straszliwie doświadczony i tak bohatersko walczący dni poprzednich.

Sytuacya, w jakiej był ten front, rozległości więcej niż sześciu kilometrów, obsadzony luźnie wyczerpanym w ustawicznej walce żołnierzom, była groźna.

Stan samej pozycyi był nieświetny, rowy płytkie i nieumocnione. Błota leżące na przedpolu, a osłonięte krzakami, wyschły już były w czasie suszy, nastręczając dogodne dla nieprzyjaciela przejścia. Z zeznań jeńców wiedziano, że właśnie dziś zamierza nieprzyjaciel dalej atakować znacznemi siłami. Wszystkie oddziały, jakie były w rozporządzeniu, zostały użyte. Drugi pułk kawaleryi Legionów już w ogniu, spieszony i wsadzony w linię obok VII pułku. Tak samo spieszono i oddano I pułk ułanów do dyspozycyi I pułkowi piechoty.

Linia była tak cienka, że niektórych jej części, mających osłonę z błot, nie obsadzono, strzegąc ich tylko silnemi patrolami piechoty.

Między godziną 9 a 10 rano ukazały się przed frontem VII pułku piechoty i II pułku ułanów kolumny nieprzyjacielskiej piechoty i poczęły się rozwijać w sile 5 do 6 batalionów. Atak ów prowadzony był kilku rzędami tyralierów. Wykorzystując zasłonę z krzaków i zarośli, podchodziły owe linie blisko przed stanowiska obrońców. Tu jednak rażone morderczym ogniem, zaczęły się chwiać, mieszać i łamać. Ostatecznie atak nieprzyjacielskiej piechoty został zwycięsko odparty, dając Rosyanom znaczne straty w rannych i zabitych.

Koło południa, w parę minut po nadejściu rezerwy, rozpoczął się nowy atak, prowadzony w dwóch kierunkach, t. j. w dawnym na VII pułk, na ułanów i cały front IV i VI pułku. Drugi kierunek prowadził na wieś W... Atak rosyjski zstępował z wyżyn i pagórków w dół, tak, że cały jego rozwój i droga dostały się w ogień artyleryi, karabinów maszynowych i piechoty.

Na całej linii rozpoczął się gwałtowny ogień. Artylerya Brzozy, stojąca niemal w linii tyralierów, zaczęła rozbijać gromady Rosyan, karabiny maszynowe VII pułku — że się tak wyrazimy — jednym tchem wystrzeliwały swe taśmy. Atak odparto.

Niezadługo potem na wzgórzach na północny zachód od W..... ukazały się trzy atakujące cmentarz tej wsi szwadrony kawaleryi rosyjskiej. Zostały one zmiecione ogniem flankowym VII pułku piechoty.

Bitwa nabierała coraz żywszego tempa. Widocznem się stało, że Rosyanie za wszelką cenę chcą szybko przełamać pozycyę i że z coraz większą niecierpliwością ciskają na front coraz większe masy wojska.

Były to chwile, wymagające ogromnej równowagi, spokoju dowódców, oraz niezmiernej wytrzymałości żołnierza. Żołnierz ten stał już przez dwie doby bez odpoczynku, bez zluzowania, w straszliwym ogniu huraganowym. Walczył przez dwie doby z przeciwnikiem, rozporządzającym najmniej sześciokrotną przewagą liczebną, nie licząc zupełnie przewagi artyleryi. Kierownictwo, pozbawione rezerw, musiało być jak najskrupulatniej liczyć z użyciem każdego żołnierza. Decyzya więc była trudna i rozstrzygająca.

Koło godziny 1 popołudniu tego dnia udało się nieprzyjacielowi nagłem uderzeniem złamać na prawo od I brygady stojącą pozycyę. Rosyjska piechota waliła już w las, zachodząc za stanowiska VII pułku piechoty i II ułanów, które trzymały się na lizierze tegoż lasu. To obejście zagrażało również bezpośrednio osobie Piłsudskiego, który kierował bitwą z miejsca niczem już niekrytego i niebronionego w stosunku do ruchu oskrzydlającego moskiewskiej piechoty.

Nieprzyjaciel mniemając, że ostatnia linia oporu jest przerwana, postanowił ostatnim szybkiem i masowem uderzeniem rozbić wszelki opór. W tym celu wyrzucił z za wzgórz do ataku masę kawaleryi, w dwóch odstępach w sile raz 4, potem 6 szwadronów. Szarża ta miała na celu cwałem na wskos wtargnąć do lasu i tam ostatecznie rozgnieść piechotę jakoby już rozbitą.

Ten atak kawaleryi rosyjskiej poprowadzony został wspaniale, jak na placu musztry, czy za dawnych czasów sławnych kawaleryjskich szarży. Oficerowie wyjeżdżali przed front z wyciągniętemi szablami. Kawalerya ta ruszyła pysznym impetem w kierunku ataku i literalnie została zmieciona wściekłym ogniem karabinów maszynowych VII pułku piechoty i II pułku ułanów Ostoji.

Na polu ataku wzbiła się olbrzymia kurzawa, całe gromady koni bez jeźdźców kręcić się jęły na pobojowisku. Jeźdźcy zabici i ranni zalegli pole, zaś nowych 6 szwadronów spotkał ten sam los, co pierwszych cztery. Widząc znakomity efekt flankowego ognia, żołnierze krzy-

czeli z radości. Istotnie bowiem w tej chwili wytrwanie do ostatniego momentu na stanowiskach, żelazna wola kierownictwa i sprawność oddziałów, będących w rozporządzeniu Piłsudskiego, ochroniły cofającą się już z sąsiednich odcinków piechotę.

Tymczasem sytuacya stała się już bardzo groźną. Artylerya Brzozy była prawie że we froncie piechoty. Należało unormować kolejność odwrotu, określić front i marsz aryergardy, wyciągnąć z linii cały szereg oddziałów mieszanej broni, a jedynie przydzielonych do komendy I. brygady. Pracę tę przeprowadził świetnie komendant Piłsudski, wydając rozporządzenia detaliczne i jasne, tak, że najdrobniejszy oddział czuł na sobie pewną i spokojną rękę kierownictwa.

Około godz. 3·50 po południu po zdjęciu aparatów telefonicznych, po wycofaniu się wszystkich oddziałów na drogę odwrotową, ustąpił ostatni z pozycyi Piłsudski.

W trzecim dniu tej ciężkiej i wyczerpującej walki front I. brygady Legionów wciąż jeszcze nie był przerwany. Przerwać tych młodziutkich a tak świetnych piechurów nie udało się Rosyanom ani razu. Udało się im osiągnąć sukcesy w terenie, w zajęciu pozycyi i to nie dzięki bezpośredniemu naciskowi na front pułków Legionów. Żołnierz polski przyjął tego dnia walkę z przeważającym wrogiem nieomal że na otwartych pozycyach. Masy nieprzyjaciela rozbił ogniem i zdziesiątkował. Wreszcie linia, trzymana znakomicie pewną ręką Piłsudskiego, rozbiła obie szarże kawaleryi rosyjskiej, uniemożliwiając w ten sposób nieprzyjacielowi wtargnięcie w linie odwrotu i osłaniając przed obejściem resztę oddziałów.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 21 lipca.

Urzędowo donoszą 20 lipca:

Zachodni teren wojenny: Pomiędzy morzem a Ancre w wielu miejscach ożywiona czynność ogniowa i liczne przedsięwzięcia patroli. Znacznemi siłami zaatakowali Anglicy nasze stanowiska na północ i zachód od Fromelles. Zostali oni odparci, a tam, gdzie się im udało wedrzeć, kontratakiem wyrzuceni. Wzięliśmy przeszło 300 jeńców.

Z obu stron Sommy toczą się nowe ciężkie walki. Na północ od rzeki rozpoczęły je wczoraj po południu silne angielskie ataki na Longueval i las Delville, dokąd nieprzyjaciel znowu wtargnął. Przed naszym kontratakiem musiał się on cofnąć; zajmuje jeszcze tylko część wsi i lasu.

Dziś rano na całym froncie od lasku Foureaux do Sommy rozpoczęły się ataki francusko-angielskie. Pierwszy silny szturm został złamany. Na południe od rzeki Francuzi po południu w okolicy Balloy atakowali dwa razy bezskutecznie, a rano w odcinku Estrees—Soyecourt zostali krwawo trzy razy odparci. Z rowów wysuniętych koło Soyecourt zostali oni wyrzuceni w walce na bagnety. Artylerye rozwijają po obu brzegach Sommy wielką siłę.

Na froncie Szampanii od czasu do czasu żywsza czynność artyleryi. W Argonach walki minierkami. W obszarze Mozy nie było żadnych szczególnych wydarzeń. Na wzgórzu Comb es skuteczne przedsięwzięcia patroli.

W Arras, Peronne, Biaches i koło Vermand zestrzelono nieprzyjacielskie aeroplany, dwa z nich porucznicy Wintgens i Hoehndorf. Porucznik Hoehndorf otrzymał od cesarza Wilhelma order „pour le merite“.

Wschodni teren wojenny: Grupa wojsk marszałka Hindenburga: Także wczoraj nie odniósł nieprzyjaciel żadnego sukcesu przy ponownie podjętych atakach z obu stron drogi Ekau-Kekkau na południowy wschód od Rygi, tylko powiększył jeszcze swe ciężkie straty. Rosyjskie patrole i silniejsze oddziały wywiadowcze zostały wszędzie odparte.

Grupa wojsk marszałka ks. Leopolda bawarskiego: W łączności z silniejszemi walkami granatami ręcznymi w okolicy Skrobowa wykonali Rosyanie atak, ale zostali łatwo odparci.

Grupa wojsk generała Linsingena: W kolanie Stochodu na północ od Sokula podjęły austro-węgierskie wojska krótki wypad, przyczem wyrzuciły Rosyan z najprzedniejszej linii, poczem planowo powróciły do swej pozycyi. Na południowy zachód od Łucka wojska niemieckie posunęły znowu pozycye swe naprzód na linii Tereszkowiec-Jelizarów. Nieprzyjaciel wzmocnił swój ogień nad dolną Lipą i w okolicy Werby.

Grupa wojsk generała hr. Bothmera: Nie było żadnych wydarzeń o szczególniejszem znaczeniu.

Naczelne kierownictwo armii.

Z miasta i z kraju.

Półkolonie w parku Jordana. Sekretaryat Towarzystwa walki z gruźlicą podaje do wiadomości, że wskutek wydatnej pomocy prezydyum miasta na cele półkolonii w parku Jordana, może jeszcze przyjąć kilkanaście dzieci do tychże półkolonij. Zgłaszać się należy z dziećmi u lekarzy okręgowych miejskich.

Jedenaście tysięcy koron osiągnęły już składki nauczycielstwa na związkowy fundusz wdów i sierot po poległych nauczycielach-żołnierzach. Jest to piękny objaw solidarności i ofiarności zorganizowanego w „Związku“ nauczycielstwa polskiego i dowód zaufania, jakie toż nauczycielstwo żywi dla kierownictwa Związku. W chwili tak ciężkiej jak obecna, grosz ofiarny naszego nauczycielstwa urasta do sumy, przekraczającej wprost jego możność finansową a płynie z należytego zrozumienia szlachetnego celu i potrzeby stworzenia samopomocy własnej. Ponieważ na wezwanie naczelnego zarządu „Związku“ nauczycielstwo opodatkowało się na powyższy cel 3 kor. rocznie, jest pewność, że fundusz związkowy w niedługim czasie wzrośnie do sumy bardzo poważnej i spełni w zupełności swe wdzięczne zadanie.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).